

Korelacje pomiędzy ideologią „trzeciej drogi” a redefinicją konfliktu w polskim życiu politycznym

IDEA „TRZECIEJ DROGI”, choć znacznie starsza od niedawno wysuwanych propozycji ideologicznych, które stały się wpływowe głównie dzięki ich konwersji na język praktyki politycznej (a nie intelektualnemu wyrafinowaniu) w Wielkiej Brytanii, Niemczech czy Stanach Zjednoczonych – by wymienić tylko niektóre z nich – dziś została zredukowana do kilku postulatów odnowy socjaldemokracji europejskiej, firmowanej uśmiechniętymi twarzami takich liderów politycznych jak Tony Blair czy Gerhard Schroeder. Tymczasem uważna obserwacja historii tej idei prowadzi do konstatacji, iż jest ona tak mocno zakorzeniona w europejskiej myśli politycznej oraz nie mniej wpływowa intelektualnie i politycznie niż sam rewolucyjny marksizm¹. On bowiem stał się bodźcem do pojawienia się mniej radykalnego odłamu lewicowego, którego najbardziej prominentnym eksponentem był Edward Bernstein. Reformiści, na czele których stał E. Bernstein, krytykowali klasycznych marksistów za postawienie błędnej diagnozy w zakresie działania kapitalizmu, a zwłaszcza za niedostrzeganie w nim potencjału rozwojowego, który stawia przed lewicą zadania zgoła odmienne niż przeprowadzenie rewolucji czy urzeczywistnienie utopijnej wizji sprawiedliwości społecznej. Zasadniczy cel działalności lewicy reformistycznej, w ujęciu E. Bernsteina, miał nie ograniczać się li tylko do niwelowania kosztów społecznych wynikających z funkcjonowania systemu kapitalistycznego, ile sprowadzać się miał do jego stopniowego reformowania².

Także postawa intelektualna reprezentowana przez neokonserwatystów amerykańskich (początkowo silnie związanych z Partią Demokratyczną) w latach 60. i 70. XX wieku – wyrażająca się w programowej nieortodoksyjności, pragmatycznym podejściu do rozma-

¹ E. Abrams, *Is there a „Third Way”?*, „Commentary” 1999, nr 4, s. 17.

² A. Heywood, *Ideologie polityczne*, Warszawa 2007, s. 153.

itych kwestii ze styku polityki, ekonomii i kultury oraz umiarkowanej akceptacji zasad gospodarki wolnorynkowej i próbie godzenia jej z działaniem *welfare state* – była, generalnie rzecz ujmując, zarówno „produktem ubocznym” rozkładu samej lewicy, jak też zastosowaniem zasad „trzeciej drogi” w strategii politycznej.

Obecność „trzeciej drogi” można stwierdzić nie tylko zresztą w dyskursie ideowym szeroko pojmowanej lewicy. Pojawiała się ona także w debatach programowych, a nawet więcej w filozofii rządu prawicowych partii politycznych, które na długo przed akceptacją wolnego rynku przez lewicowych konkurentów, pogodziły się z istnieniem państwa opiekuńczego oraz z interwencjonistycznymi praktykami w jego wydaniu³. Egzemplifikacją tej tezy na poziomie empirycznym było wdrożenie przez niemiecką CDU programu socjalliberalnego, kiedy brytyjska Partia Pracy forsując socjalizm na początku XX wieku, nie mogła pozbyć się tego spadku ideowego aż do lat 90. Niechętna zmianie wyrazistego kostiumu ideologicznego była także niemiecka SPD.

Można więc powiedzieć, że próba zredefiniowania profilu ideologicznego współczesnej socjaldemokracji europejskiej, która przyjęła formę poszukiwania „trzeciej drogi” – odtwarzała scenariusz, jaki pojawiał się w sporach ideowych tak na lewej, jak i na prawej stronie spektrum politycznego dużo wcześniej. I w tym sensie nie jest to koncepcja rewolucyjna. Jest raczej, jeśli można tak rzec, „idea bumerangiem” – wraca za każdym razem, gdy w dyskursie politycznym daje się zauważyć rosnącą dominację jednej narracji ideologicznej. Czy oznacza to więc, że ostatnia inicjatywa ideologiczna lewicy może zostać bez żadnej szkody umieszczona na osi kontinuum zaraz obok rewizjonizmu czy ambiwalentnej orientacji ideologicznej neokonserwatyizmu amerykańskiego? Czy może jest to na tyle wyjątkowa propozycja teoretyczna i polityczna, że nie można jej redukować w czynnościach eksplanacyjnych do wcześniejszych zwrotów ideowych w historii myśli i praktyki politycznej? W niniejszym artykule podjęta zostanie próba przedstawienia intelektualnych i politycznych aspektów debaty wokół konceptu „trzeciej drogi”, a także omówione zostaną konsekwencje jej wdrożenia przez lewicę postkomunistyczną w Polsce dla charakteru konfliktu w życiu politycznym.

³ Należy wszakże zauważyć, że ani nadmierny rozrost państwa opiekuńczego, ani tym bardziej, zbyt daleko idący interwencjonizm gospodarczy czy społeczny, nie wchodziły w grę dla większości partii prawicowych.

KONCEPT „TRZECIEJ DROGI”

ZACZNIJMY OD USTALENIA, jak definiuje „trzecią drogę” Anthony Giddens – jeden z najbardziej prominentnych teoretyków rewizji programu socjaldemokracji obok Bobo Hombacha. Otóż, według niego, „trzecią drogę” należy rozumieć jako projekt zorientowany na wyeliminowanie z przestrzeni dyskursu politycznego odwiecznego antagonizmu między rywalizującymi ze sobą systemami ideologicznymi. Głównym skutkiem ciągnącego się kilka wieków sporu była polaryzacja społeczeństw oraz alienacja niektórych typów tożsamości społecznej. Szansę na zakończenie tak skonstruowanej polityki A. Giddens upatrywał w szeroko rozumianej syntezie programu socjaldemokracji z fundamentalnymi ideami neoliberalizmu⁴. Połączenie pozornie sprzecznych elementów miało stworzyć nowy model postępowej polityki – ulokowanej ponad dychotomicznym podziałem sfery polityki przebiegającym między lewicą i prawicą⁵. Zanegował więc biegunowy model polityki, uznając go za anachroniczny w warunkach „refleksyjnej modernizacji”. To, co skłoniło A. Giddensa do opracowania „trzeciej drogi” wynikało z krytycznego stosunku tak do socjalizmu, jak i neoliberalizmu⁶. Socjalizm, w jego ocenie, jest dziś nieprzystosowany do posttradycyjnej rzeczywistości społecznej. Model cybernetyczny posiada ograniczenia na tyle poważne, iż o jego funkcjonalności można mówić tylko w warunkach „prostej modernizacji”⁷. Także neoliberalizm nie jest wolny od wewnętrznych aberracji. Główna jego słabość polega na tym, że naiwnie łączy afirmację wolnego rynku z kultywowaniem tradycyjnych wartości, nie zważając na to, iż między tymi dwoma elementami składowymi zachodzą ciągłe i niemające napięcia.

Propozycje A. Giddensa wywołały ożywioną dyskusję w kręgach akademickich, lecz także poza nimi – skupiając uwagę elit politycznych, zwłaszcza o afiliacjach socjaldemokratycznych. W zależności od oceny współczesnej „trzeciej drogi” można wyabstrahować trzy stanowiska interpretacyjne. Pierwsze stanowisko – najbardziej krytyczne w stosunku do omawianego konstruktów – definiowało „trzecią drogę”

⁴ A. Giddens, *Trzecia droga: odnowa socjaldemokracji*, Warszawa 1999, s. 35.

⁵ Norberto Bobbio określa próby zniesienia podziału lewica-prawica poprzez łączenie tradycji socjalistycznej z tradycją neoliberalną w wykonaniu Giddensa mianem „syntezy wyższego rzędu” oraz „całości dialektycznej”. N. Bobbio, *Prawica i lewica*, Kraków 1996, s. 31.

⁶ A. Giddens, *Trzecia droga...*, op. cit., s. 49.

⁷ A. Giddens, *Poza lewicą i prawicą*, Poznań 2001, s. 77.

jako propozycję niespójną, niejasną i pełną paradoksów⁸. Zradykalizowany pogląd w obrębie tego stanowiska głosił nawet, że jakakolwiek dyskusja o „trzeciej drodze” pozbawiona jest najmniejszego sensu, ponieważ model ten nie posiada substancjalności.

W perspektywie drugiego podejścia interpretacyjnego „trzecia droga” jest nie tyle wyjściem poza dotychczasowe spory lokowane w granicach antytetycznego podziału lewica-prawica, ile tektonicznym przesunięciem na pozycje prawicowe. Natomiast nowy rodzaj teoretyzowania społecznego lewicy to nic innego jak kontynuacja neoliberalizmu, a nie sposób na aktualizację demokracji społecznej. „Trzecia droga” w takim rozumieniu oznaczać musi koniec binarnego postrzegania polityki, ponieważ uznaje spór między socjalizmem a kapitalizmem za wyczerpany. Po wielokrotnych zwycięstwach Ronalda Regana, Margaret Thatcher i Helmuta Kohla, a wreszcie po upadku ZSRR oraz wytworzeniu się specyficznego klimatu intelektualnego na Zachodzie, którego bodaj najlepszym wyrazicielem był Francis Fukuyama, zachowanie wyrazistej tożsamości lewicowej stało się tak samo trudne, jak nieopłacalne wyborczo⁹. Toteż dlatego, jak uważa Chantal Mouffe, ugrupowania lewicowe wołały pogodzić się z hegemonicznym układem politycznym – poszukując z nim porozumienia na zasadzie selektywnej recepcji jego propozycji kosztem własnych rozwiązań programowych – niż narażać się na niekorzystny wynik wyborczy¹⁰. Strategia zacierania różnic pomiędzy systemem dominującym a defensywnym nie była tylko podyktowana względami pragmatycznymi czy koniunkturalnymi, albowiem chodziło także o to, by model socjaldemokratyczny przeżywający wówczas kryzys mógł zatrzymać proces swojej agonii poprzez neutralizację stanowiska przeciwnego. Stąd też wzięła się – używając słownika Ch. Mouffe – sakralizacja konsensu¹¹. W ramach tego stanowiska można wyróżnić jeszcze jeden głos. Otóż, głos ten zupełnie deprecjonuje ideę „trzeciej drogi”, podobnie zresztą jak jej polityczną reprezentację i teoretyczną podbudowę, utrzymując, że za retoryką modernizacji nie kryje się nowa filozofia rządu ani przełomowa wizja polityczna, a jedynie odwzorowanie starej i niesłab-

⁸ A. Callinicos, *Against the Third Way*, Cambridge 2001, s. 3-4.

⁹ E. Abrams, *Is there a „Third Way”?*, op.cit., s. 17.

¹⁰ Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, Wrocław 2005, s. 138.

¹¹ Tym terminem Ch. Mouffe próbowała uchwycić dążenia partii lewicowych do lokowania się w centrum sceny politycznej, co – w jej ocenie – doprowadziło do zatarcia różnic programowych między wyrazicielami rywalizujących ze sobą systemów ideologicznych, które umownie przyjęło się określać mianem lewicowych i prawicowych.

nałej rywalizacji w łonie Partii Pracy między skrzydłem radykalnym a umiarkowanym¹².

Wreszcie trzecie stanowisko zakłada, że współczesna „trzecia droga” egzemplifikuje zasadnicze tezy Daniela Bella wyartykułowane w głośnej książce *Koniec wieku ideologii*, która ukazała się w 1960 r., a więc jeszcze przed lewicową rewoltą w USA. Przewidywał on, iż myślenie ideologicznie zostanie przewyciężone, a polityka wyrzeknie się abstrakcyjnych programów i skupi się na pragmatycznej stronie życia społecznego. Jego prognoza opierała się na dwóch obserwacjach. Po pierwsze, rytmu wydarzeń na amerykańskiej scenie politycznej, tak samo jak w pozostałych zachodnich demokracjach, nie wyznacza już inspiracja ideologiczna, lecz tylko spór dotyczący tego, jak realizować cele, co do których panuje milcząca lub otwarcie wyrażana zgoda. A jedyną różnicą między konserwatystami, liberałami czy socjalistami jest stopień sakralizacji tych celów¹³. Po drugie, konwergencja programowa między głównymi podmiotami nadającymi ton życiu politycznemu wpisała się na dobre w logikę funkcjonowania demokracji. Spowodowało to, iż centrum sceny politycznej stało się tożsame z całym spektrum politycznym i nie ma już miejsca na radykalne postawy ideowe¹⁴.

Choć tezy postawione przez D. Bella dość prędko zostały podważone przez dynamiczną sytuację polityczną w Stanach Zjednoczonych i eksperymenty ideologiczne Nowej Lewicy, niemniej okazały się trafne w perspektywie długoterminowej i stopniowo uznano je za bezsporne i zasadniczo słuszne po rozpadzie Związku Radzieckiego i bankructwie ideologii komunistycznej. Rzecznicy takiego stanowiska opowiadają się za uznaniem „trzeciej drogi” jako racjonalnej odpowiedzi lewicowych partii politycznych na globalny kryzys ideologii. Model ten jest więc zsynchronizowany z wymogami bieżącej walki politycznej, pozabawionej inspiracji ideologicznej. Logiki tej rywalizacji nie sposób

¹² Ch. Grover, *The third way: a compromise of the Left? New Labour, the Independent Labour Party and making work pay*, „The Policy Press” 2009, nr 37, s. 4.

¹³ Daniel Bell, niezobowiązująco traktując tradycyjne etykiety ideologiczne, bardziej uważając je za chwytliwy slogan aniżeli klarowną nazwę zdolną usystematyzować dyspersję poglądów i przekonań, stwierdził z przekąsem, że jest konserwatystą w sprawach kultury, liberałem w polityce, a w ekonomii przejawia wręcz skłonności socjalistyczne. Chciał w ten sposób powiedzieć, że nie ma już miejsca w przestrzeni autoidentyfikacji ideologicznej dla holistycznych i hermetycznych systemów ideologicznych. D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1998, s. 15

¹⁴ D. Bell, *The End of Ideology: On the Exhaustion of Political Ideas in the Fifties*, New York 2000, s. 394.

zrozumieć używając dotychczas znanych podziałów politycznych, albowiem ich walor deskryptywny i eksplikacyjny dawno już minął. Na określenie warunków, w jakich polityka odcina się od ideologicznych uwikłań, używa się czasem terminu „postpolityka”¹⁵.

Wielu badaczy, chcąc uchwycić w sposób skondensowany esencję „trzeciej drogi”, próbowało to robić za pomocą akronimów. I tak Julian Le Grand ukuł kod CORA (*community, opportunity, responsibility, accountability*)¹⁶. Z kolei według Ruth Lister *clou* trzeciej drogi zawiera się w zbiorze RIO (*responsibility, inclusion, opportunity*)¹⁷. Ich propozycje odnosiły się do polityki prowadzonej przez partię laburzystowską po 1997 roku. Toteż postawione przez nich diagnozy mają ograniczony walor deskryptywny poza kontekstem brytyjskim i byłyby raczej mało użytecznym narzędziem w próbach zrozumienia istoty polskiej lewicy po 1989 roku.

Alternatywny skrót wobec poprzednich akronimów wprowadził Martin Powell i wiele wskazuje na to, iż dzięki niemu także w polskim warunkach można wydobyć na światło dzienne ukryte oblicze socjaldemokracji. Formuła PAP autorstwa M. Powella składa się z dwóch elementów: pragmatyzmu i populizmu (*Pragmatism and Populism*)¹⁸. Ten pierwszy element należy do cech dystynktywnych „trzeciej drogi”, ponieważ, zdaniem M. Powella, jej jedyną *idee fixe* jest brak idei wyznaczających kierunek działania (*the big idea is that there is*

¹⁵ Kategoria „postpolityki” właściwie nie występuje w politologii ani pod postacią przedmiotu badań, ani narzędzia pojęciowego. Jest to, póki co, termin pozbawiony naukowej konotacji, mimo, iż jego zdolność do opisu współczesnych zjawisk politycznych jest coraz większa, a możliwość poszerzenia pola do badań przed politologią budzi coraz mniej wątpliwości. Zaaplikowanie go w polski dyskurs publiczny, a następnie spopularyzowanie, jest zasługą środowisk intelektualnych skupionych wokół „Krytyki Politycznej” i „Tygodnika Idei Europa”, które na nieszczęście dla samej kategorii „postpolityki” pojmowały ją w skrajnie odmienny sposób. W perspektywie lewicowej postpolitykę definiuje brak idei mobilizujących procesy polityczne, zacieranie się różnic programowych między ugrupowaniami politycznymi, a nadto stan skostnienia i miałości. O ile dla elit lewicowych postpolityka symbolizuje zarówno zmierzch polityki w tradycyjnym rozumieniu, jak też odrzucenie charakterystycznego dla niej dychotomicznego języka – opartego na podziale lewica-prawica, o tyle dla elit prawicowych jest ona raczej redefinicją polityki aniżeli jej negacją. Stanowi ona raczej parawan za którym politycy uprawiają politykę w dawnym stylu, albo inaczej, jest ona systemem zasłon, masek, sztuczek, które ukrywają prawdziwe, makiaweliczne oblicze polityki.

¹⁶ J. Le Grand, *The Third Way Begins with CORA*, „New Statesman” z dnia 6 marca 1998, s. 26-27.

¹⁷ Cyt. za: M. Powell, *New Labour and the third way in the British welfare state: a new and distinctive approach?*, „Critical Social Polity” 2000, nr 20, s. 53.

¹⁸ Ibidem.

no big idea) oraz to, że nie ma jednego wariantu tego modelu¹⁹. Nieprzypadkowo zarzucano T. Blairowi w Wielkiej Brytanii, że „jego rząd pracuje nad praktyką bez teorii”. Brak wyrazistości ideowej jego partii dał z kolei asumpt do wytykania jej bezbarwności i nijakości. Ross McKibbon jeszcze przed wyborami w 1997 roku, które odebrały Partii Konserwatywnej mandat do rządu i po których T. Blair sformułował laburzystowski rząd, argumentował, że jeśli Partia Pracy wygra te wybory, to stanie się tak z dwóch powodów: ponieważ nie jest Partią Konserwatywną oraz dlatego, że niewiele różni się od Partii Konserwatywnej²⁰.

O populistycznym charakterze „trzeciej drogi” – przynajmniej w brytyjskim wydaniu – świadczył fakt, iż jej liderzy rozważając użycie przysługującej im władzy kierowali się nie tyle interesem publicznym, ile przede wszystkim aktualnymi ocenami pochodzącymi od mediów lub z sondaży opinii publicznej. Taki koniunkturalizm oddał pole do gry zjawiskom, które przyjęło się nazywać w publicystyce, lecz coraz częściej także w politologii, „mediokracją” oraz „sondażokracją”. Będę starał się zbadać, na ile formuła PAP opisuje działania polskiej socjaldemokracji.

„TRZECIA DROGA” W POLSCE

JAK ZAUWAŻA A. GIDDENS „trzecia droga” to nie jeden model, lecz wiele wariantów, które zasadzają się na tradycjach politycznych kraju, w którym występują. Trudno polemizować z takim twierdzeniem zważywszy na fakt, iż pomiędzy brytyjskimi laburzystami, niemiecką socjaldemokracją, amerykańską Partią Demokratyczną, a innymi partiami lewicowymi np. z Danii, Włoch czy Hiszpanii, które również obrały taki kurs polityczny – zachodzą istotne różnice. Z drugiej jednak strony, „trzecia droga” jako najżywiej dyskutowany koncept polityczno-ideologiczny, wykraczający swoją popularnością poza ramy zachodniego świata, miał ogromną siłę oddziaływania na kierunek rozwoju lewicowych partii politycznych w krajach postkomunistycznych – w szczególności zaś w Polsce.

Można wręcz pokusić się o konstatację, iż wypracowane na Zachodzie koncepcje oraz idee polityczne, a wreszcie rozpowszechnione tam poglądy na temat gospodarki, spraw europejskich etc., ujawniły żywotność podziału na centrum-peryferie, promieniując na treść dyskursu

¹⁹ Ibidem.

²⁰ R. McKibbon, *Very Old Labour*, „London Review of Books” z 3 kwietnia 1997, s. 5.

politycznego w Polsce po 1989 roku, podobnie jak na tendencje, jakie przejawiała Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej, a następnie Sojusz Lewicy Demokratycznej²¹. Koncept „trzeciej drogi” jako „produkt importowy” z Zachodu okazał się w warunkach polskich bardzo wpływowym stanowiskiem w debacie poświęconej tożsamości lewicy postkomunistycznej. Można wyodrębnić trzy główne powody, dla których model „trzeciej drogi” stał się relewantny politycznie w szeregach polskiej socjaldemokracji jako strategia działania.

Po pierwsze: wyrazista tożsamość ideologiczna w polskiej polityce po 1989 roku należała do rzadkości. Działo się tak w głównej mierze dlatego, że kostiumy ideologiczne założone przez ugrupowania polityczne – tak z lewej, jak i prawej strony spektrum politycznego – nie były ani efektem gruntownego namysłu nad stanem rzeczywistości politycznej, ani próbą nawiązania kontaktu z tradycją, lecz wynikały raczej z zagubienia, jakie odczuwały po uruchomieniu procesów demokratycznych. W przypadku środowiska lewicy postkomunistycznej doszedł jeszcze jeden element. Otóż, formacja ta uznała za priitarne nie tyle opracowanie spójnej doktryny wyróżniającej ją na polskiej scenie politycznej, ile skupienie swojej uwagi na mechanizmach zdobywania i sprawowania władzy²². Oznaczało to w praktyce tłumienie sporów ideowych oraz dyskusji o ideach politycznych. Jerzy Józef Wiatr, jeden z intelektualnych architektów polskiej socjaldemokracji, podsumowuje ideową sytuację w kręgach lewicy w następujący sposób: „dominował pragmatyzm. SdRP koncentrowała się na zagadnieniach walki wyborczej, udziale w ciałach przedstawicielskich, sprawowaniu władzy w państwie lub w samorządach. W znacznie mniejszym stopniu żyła problematyką ideologiczną”²³. Potwierdzeniem takiego przekonania są znamienne słowa ówczesnego sekretarza partii Marka Dyducha, że „jego ideowość wykuwa się w trakcie podejmowania decyzji”²⁴.

Po drugie: lewica w Polsce po 1989 roku miała bardzo ograniczone spektrum ideowe, z którego mogła korzystać w trakcie kształtowania swojej tożsamości ideologicznej. Tradycja komunistyczna czy lewicowego socjalizmu, nawet z okresu międzywojennego, były skompromitowane²⁵. Powstanie lewicy postkomunistycznej, bo inne projekty

²¹ K. Zuba, „Trzecia droga” po 10 latach z perspektywy brytyjskiej i polskiej. *Ślepa uliczka czy wyjście ewakuacyjne?*, „Studia Polityczne” 2010, nr 26, s. 195-196.

²² Ibidem, s. 208.

²³ J. J. Wiatr, *Socjaldemokracja wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa 2000, s. 83.

²⁴ Cyt. za: M. Szyszowska, *Lewicowość w XX wieku*, Warszawa 2004, s. 32.

²⁵ L. Rubisz, *Lewica versus prawica. Teoretyczne interpretacje podziału i jego in-*

lewicowe nie były w takim stopniu relewantne (wystarczy wspomnieć o reaktywowaniu PPS przez Jana Józefa Lipskiego w 1987 roku albo o Unii Pracy zdominowanej ostatecznie przez SLD) postawiło ją od samego początku w stanie dysonansu: jak zachować tożsamość lewicową, kiedy modernizacja gospodarki na skutek długoletnich zaniedbań była absolutną koniecznością? Jak pogodzić formułę bezgranicznego wsparcia dla procesów transformacji, modernizacji i europeizacji z ochroną grup najbardziej narażonych na społeczne skutki ich wdrożenia? Wreszcie jak zagospodarować ruch robotniczy, czyli tradycyjny elektorat lewicy, kiedy jego tożsamość była formułowana w opozycji do komunistów co najmniej od 1980 roku, czyli od momentu założenia Solidarności?

Po trzecie wreszcie: politycznym liderom lewicy – zwłaszcza Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, później zaś jego następcy Wojciechowi Olejniczakowi – zależało na stworzeniu takiej formuły ideologicznej, która zerwałaby z postkomunistyczną łątką przypinaną im przez ugrupowania prawicowe w warunkach walki politycznej. Model „trzeciej drogi” okazał się użyteczną propozycją ideową, ponieważ tworzył obraz lewicy jako partii europejskiej, nowoczesnej, pragmatycznej i otwartej na zmiany. To właśnie z tego powodu lewica postkomunistyczna popierała większość reform ustrojowych i gospodarczych, a także opowiadała się za kursem zachodnim w polityce zagranicznej i integracją ze strukturami NATO i UE. Takie określenia priorytetów programowych miało jednakże negatywne konsekwencje dla pełnienia przez nią roli obrońcy interesów grup gorzej uposażonych społecznie i materialnie. Można zaryzykować twierdzenie, że wspierając szokową terapię gospodarczą, lewica utraciła *de facto* zdolność opracowania krytycznej wizji polskiej rzeczywistości, odpowiadającej za wiele form wykluczenia. Doprowadziło to do paradoksalnej sytuacji, iż dysponentem społecznego gniewu, jakie rodziła w Polsce transformacja, została nie socjaldemokracja, lecz prawica. Wywołało to oczywiście wątpliwości, czy lewica postkomunistyczna po redefinicji swojej orientacji ideologicznej nie utraciła czasem kontaktu z tradycją lewicową.

Dla wielu badaczy analizujących tendencje występujących w polskim życiu politycznym oczywistym wydaje się alians środowisk lewicowych z aideologiczną polityką pragmatyzmu i ugodowości. Zdaniem Waldemara Wojtasika „programowa droga postkomunistycznej lewi-

stytucjonalizacja w Polsce, [w:] *Idee – instytucje – demokracja. Instytucjonalizacja polskiej transformacji ustrojowej*, red. L. Rubisz, Toruń 2006, s. 194.

cy od początku transformacji aż do wyborów parlamentarnych 2001 r. charakteryzowała się ukierunkowaniem na stopniowe odchodzenie od lewicowej ideologii i przesuwanie się do centrum politycznego²⁶. Można dodać do tej uwagi dwa komentarze. Po pierwsze: taki kurs był kontynuowany nawet po wyborach parlamentarnych w 2001 r., czego dowodem jest np. forsowana przez W. Olejniczaka koncepcja centrolewicowej koalicji środowisk lewicowych (LiD). Po drugie: nie jest do końca jasne, na ile była to ewolucja programowa, a na ile strategia polityczna. Jedno wszakże wydaje się pewne: lewica nie podjęła się zadania opracowania konstruktywnej alternatywy dla dominującego w Polsce paradygmatu transformacji ustrojowej i gospodarczej, realizującego zalecenia ideologii neoliberalnej²⁷. Porzuciła także klasyczne pryncypia lewicowe takie jak: laickość państwa, reprezentowanie interesów dyskryminowanych mniejszości, walka z nierównościami społecznymi i z niesprawiedliwą redystrybucją dóbr. Wreszcie nie była ona zainteresowana promocją w sferze publicznej własnego słownika politycznego, ani tym bardziej lewicowego światopoglądu i wrażliwości społecznej²⁸. Wszystko podporządkowała możliwości sprawowania władzy, licząc też na to, iż dzięki otwartej formule zdoła przyciągać szeroki elektorat.

„TRZECIA DROGA” A REDEFINICJA KONFLIKTU POLITYCZNEGO W POLSCE

TRADYCJA STAROŻYTNA I ŚREDNIOWIECZNA definiowała politykę jako sztukę dobrego rządzenia państwem, a udział w niej stanowiło, wedle Arystotelesa, najwyższe powołanie człowieka. Dzięki partycypacji w kolektywnym podejmowaniu decyzji, obywatel mógł artykułować swoją wolność, którą dziś określilibyśmy – używając dychotomii Izajasza

²⁶ W. Wojtasik, *Stamtąd do wieczności. Ewolucja programowa SLD 1991–2006*, [w:] *Polska lewica u progu XXI wieku*, red. Ł. Tomczak, Warszawa 2008, s. 54.

²⁷ Przyjęło się uważać, że jednym z powodów dla których lewica postkomunistyczna nie zdecydowała się na walkę o zmniejszenie kosztów społecznych związanych z reformami gospodarczymi było to, iż reprezentowane przez nią środowisko, jak również jej działacze, byli jednymi z głównych beneficjentów przemian w Polsce.

²⁸ Choć w oficjalnych deklaracjach programowych i manifestach lewica w Polsce podkreślała swoje przywiązanie do walki o poprawę położenia grup najuboższych i najslabszych pod względem zajmowanego miejsca na drabinie społecznej, to zadaniem niezwykle trudnym czy wręcz niemożliwym okazuje się obrona tezy, iż te właśnie priorytety wyznaczały kierunek działań tejże formacji politycznej w trakcie sprawowania władzy w latach 1993–1997 oraz 2001–2005. Jane Hardy wyraźnie stwierdza: „mimo rozbudowanej retoryki i powierzchownych różnic między postsolidarnościowcami a postkomunistami, jedni i drudzy z entuzjazmem i zagorzałością wdrażali neoliberalne wytyczne...”. J. Hardy, *Nowy polski kapitalizm*, Warszawa 2010, s. 278.

Berlina – mianem pozytywnej, lecz co ważniejsze miał udział w trosce o dobro wspólne. Jednostka wyłączona ze spraw zbiorowości lub alienująca się od nich ulegała, według wykładni Stagiryty, degradacji moralnej i duchowej²⁹. Sfera polityki w takim rozumieniu cieszyła się ontologiczną prymarnością nad innymi dziedzinami życia, a zwłaszcza nad tym, co leżało w sferze prywatnej, czyli nad sprawami gospodarstwa domowego (*oikos*). Polityka miała, jeśli można tak rzec, umocowanie teologiczne³⁰.

Nowożytny dyskurs o polityce, choć oczywiście zróżnicowany, generalnie zerwał z archetypicznym ujęciem tej kategorii i wprowadził doń nowe treści filozoficzne oraz ideologiczne. W praktyce redukcja polityki polegała na odrzuceniu esencjalistycznych i teleologicznych presumpcji dotyczących jej natury, zaś nowe podejście w jej definiowaniu – nieważne czy mamy na myśli stanowisko behawioralne czy racjonalne – podkreślało, iż jest ona dążeniem do władzy, w którym biorą udział różne podmioty, by zaprowadzić porządek społeczny i rozwiązać konflikty. W ten sposób integralną częścią polityki, a nawet jej motorem napędzającym stały się: permanentna walka i konflikt³¹. Natomiast inspiracją do ich ujawnienia się była początkowo ideologia – liberalna, konserwatywna, socjalistyczna czy ich pochodne – która ustawiała kąt obserwowania rzeczywistości społecznej w zależności od fundamentalnych założeń oraz przyświecających jej celów działania.

Wyczerpanie się potencjału polityki motywowanej ideologicznie wywołało lawinę przeobrażeń, by wymienić tylko zamrożenie podziałów politycznych, spowolnienie procesów w obrębie polityki czy zmianę modelu rywalizacji między ugrupowaniami dążącymi do zdobycia władzy. Koncept „trzeciej drogi” pojawił się jako odpowiedź na nowe warunki uprawiania polityki. Była to jednak odpowiedź niosąca nie tyle negatywną ocenę istniejącej inercji ideowej, ile aprobatę dla niej. Jej zadanie nie polegało więc na przełamaniu impasu na scenie politycznej w różnych krajach demokratycznych, lecz jedynie na wykorzystaniu go do odzyskania władzy przez długo marginalizowane ugrupowania lewicowe. Polityka „trzeciej drogi” w miejsce pojęć tego autoramentu, co „ideologia”, „konflikt”, „podziały” zaproponowała ich antonimy, a więc „pragmatykę”, „porozumienie”, „radykalne centrum”. Można zaryzykować twierdzenie, że dokonując takiego prze-

²⁹ Arystoteles, *Polityka*, Wrocław 2005, s. 45.

³⁰ B. Michalak, *Czy grozi nam depolityzacja polityki? Rozważania na temat wizji postpolitycznej*, „*Studia Polityczne*” 2010, nr 25, s. 129.

³¹ *Ibidem*.

wartościowania doprowadziła w najlepszym razie do petryfikacji istniejących problemów, w najgorszym zaś do ich pogłębienia.

Przyjrzyjmy się kilku wybranym konsekwencjom stosowania polityki „trzeciej drogi” przez polską socjaldemokrację dla charakteru konfliktu w życiu politycznym. Należy zacząć od uwagi, że obranie kursu przez SLD zgodnie ze wskazaniem „trzeciej drogi” oznaczało uznanie zjawiska konfliktu i różnego typu podziałów istniejących w obrębie polityki, za anachroniczne i generalnie niepotrzebne w polskiej polityce. W ten sposób próbowano wygasić spory, jakie toczyły się od samego początku działania mechanizmów demokratycznych w Polsce, a które szkodziły wizerunkowi SLD. Wiele wskazuje na to, że ulokowanie się w centrum miało na celu unieważnienie różnic programowych między lewicą a prawicą. Wydaje się jednak, że znacznie ważniejsze w tej strategii była neutralizacja podziału postkomunizm – postsolidarność. Tego typu oś nadawała ton konfliktowi politycznemu przez lata 90. Można powiedzieć, że wyczerpał on swój potencjał dopiero przed wyborami prezydenckimi w 2010 r., kiedy startujący w wyborach prezydenckich prezes PiS Jarosław Kaczyński wycofał się z wytykania lewicy przeszłości komunistycznej. Co ważniejsze, po wyborach parlamentarnych i prezydenckich w 2005 r., zasadniczy antagonizm rozgrywał się między partiami o rodowodzie solidarnościowym. Liderzy SdRP i SLD negowali istnienie owego podziału lub też, przyznając jego istnienie, konsekwentnie deprecjonowali jego znaczenie³². Z drugiej zaś strony, logika tworzenia koalicji politycznych nie pozwoliła jeszcze partiom prawicowym na polityczny alians z SLD. Idąc dalej, można wyabstrahować dwie grupy skutków posługiwania się strategią „trzeciej drogi” w polskich warunkach politycznych. Mianowicie: analityczne i ideologiczne. Zacznijmy od konsekwencji pierwszego rodzaju.

Ilekoć dyskutowano o binarnym kryterium lewica-prawica w warunkach polskich po 1989 roku, tylekoć pojawiało się pytanie, na ile ów podział jest aktualny oraz na ile zachował on walor deskryptywny, a nade wszystko na ile będzie funkcjonalny w roli uniwersalnego kodu komunikacyjnego. Już na początku transformacji ustrojowej w Polsce dało się zauważyć pewnego rodzaju dyspersję kategorialną, która skutkowałą tym, że pojęcia lewicowości i prawicowości nie znaczyły tego samego, co w krajach o ugruntowanej tradycji demokratycznej, a także tym, że granica między nimi powoli ulegała zatarciu. Obserwacje te

³² M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004, s. 256.

implikowały pogląd o „nieadekwatności tych pojęć do opisu rzeczywistości politycznej w Polsce i krajach postkomunistycznych”³³ i był to głos dominujący na początku lat 90. w dyskusjach prowadzonych przez intelektualistów i elity polityczne. Ów sceptycyzm został przełamany, gdy rezultat wyborów parlamentarnych z września 1993 r. pozwolił lewicy postkomunistycznej odzyskać władzę. Wówczas, jak konstatują Mirosława Grabowska i Tadeusz Szawiel, bez zastrzeżeń przyjęto diagnozę „lewica wygrała, prawica przegrała”³⁴.

Polityka pragmatyzmu SdRP, a następnie „trzeciej drogi” w wykonaniu SLD, udowodniła jednak, iż na polskiej scenie politycznej nie wykryła się wyrazista tożsamość lewicowa, a zamiast tego dominująca okazała się opcja centrowa. To zaś stało się impulsem do sformułowania oceny, iż dyskusja wokół binarnego kryterium została zakończona przedwcześnie. Tym razem jednak wątpliwości były innego autoramentu. Mianowicie, jak uzasadnić stosowanie dychotomicznego kryterium jako środka komunikacji w przestrzeni publicznej, kiedy coraz więcej faktów przemawia za jego nieadekwatnością ze strukturą spektrum politycznego i faktycznymi podziałami występującymi w jego obrębie. Krótko mówiąc, jak można postrzegać politykę przez pryzmat podziału lewica-prawica w sytuacji, gdy nie mamy w Polsce ani jednego, ani drugiego w czystej, a przynajmniej rozwiniętej postaci. Rzecznicy tradycyjnego podziału sposobów myślenia politycznego argumentowali, powołując się głównie na N. Bobbio, iż istnienie nawet szerokiego centrum w przestrzeni politycznej nie tyle neguje ów podział, ile go wzmacnia. Kryterium to bowiem zachowuje swoją funkcjonalność nawet w warunkach porządku triadycznego. Jak stwierdza N. Bobbio „między bielą i czernią mieści się szarość; między dniem i nocą jest zmierzch. Lecz szarość nie niweczy bynajmniej różnicy między bielą i czernią, a zmierzch – różnicy między nocą i dniem”³⁵.

Pomijając wątek rozbieżnych ocen na temat tego kryterium, trzeba skonstatować, iż pojawienie się konceptu „trzeciej drogi” na nowo zachwiało wiarą w zasadność posługiwania się tradycyjnym narzędziem służącym systematyzowaniu i porządkowaniu złożonego spektrum politycznego³⁶. Przede wszystkim należy jednak powiedzieć, że ide-

³³ M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2003, s. 224.

³⁴ Ibidem, s. 224.

³⁵ N. Bobbio, *Prawica...*, op. cit., s. 29.

³⁶ Lech Rubisz przyczyną zasadniczych różnic w dyskusjach o lewicy i prawicy obar-

ologiczny poziom owego kryterium nie akcelerował w Polsce sporu między głównymi partiami politycznymi. Spór między nimi nie może być tłumaczony przez odniesienia do tego typu szablonu. Potrzebne są więc alternatywne odniesienia.

Kategorie lewicowości i prawicowości z racji, iż są dyskursywnie konstruowane – a więc ich znaczenie jest wynikiem atrybucji różnych narracji biorących udział w dyskursie publicznym – charakteryzują się semantyczną labilnością. Nie sposób więc tkwić w przekonaniu, iż pojemność konotatywna tych kategorii będzie niezmienna w czasie i nie będzie reagowała na oddziaływania kontekstu społecznego, kulturowego czy politycznego. Nie są to pojęcia autoreferencyjne, toteż ich sens, choć wciąż podlegający istotnym fluktuacjom, jest powiązany z rezultatem gry różnych podmiotów politycznych zorientowanych na zdobycie lub utrzymanie władzy. Linia demarkacyjna oddzielająca spolaryzowane bieguny przesuwana się wraz z ruchami tektonicznymi na scenie politycznej, a wraz z tymi zmianami modyfikacji ulega źródło owej dychotomii. Jej źródło może być konstruowane np. według klucza aksjologicznego lub historycznego. Dla przykładu: od kiedy radykalizm przestał budzić asocjacje z postępem, jego ideologicznym kolicjantem została prawica, czego pokłosiem jest to, iż w ostatnich kilku dekadach agresywną retoryką polityczną posługuje się w Europie obóz konserwatywny, natomiast środowiska lewicowe prezentują się jako zachowawcze siły. Zapytajmy, jakie istnieją zależności pomiędzy reinterpretacją tego, co znaczy być lewicą w Polsce a zachowaniami pozostałych ugrupowań politycznych, a także jak ewoluowało zjawisko konfliktu pod wpływem tych tendencji. Udzielenie odpowiedzi na postawione wyżej pytania, będzie równoznaczne z ustaleniem konsekwencji ideologicznych.

Analizując reakcję szeroko pojmowanej prawicy na redefinicję doktryny socjaldemokratycznej, można wskazać na dwa dominujące typy zachowań. Z jednej strony mieliśmy do czynienia z lokowaniem się niektórych partii prawicowych w centrum. Przykładem takiego ugrupowania jest Platforma Obywatelska. Antecedencje centrowego

cza nieporozumienia wynikające z pomieszania poziomów, na których binarna dychotomia występuje. Zwraca on uwagę na trzy charakterystyczne dla niej poziomy: ideologiczny, polityczny i społeczny. Opowiada się także za ich analitycznym oddzieleniem, lecz także za uznaniem ich niezależnego potencjału eksplanacyjnego. O ile na poziomie ideologicznym dychotomia ta wyraża się poprzez opozycyjne wartości i idee, zaś na poziomie politycznym poprzez rywalizujące ze sobą ugrupowania polityczne, o tyle na poziomie społecznym najważniejsza jest jej recepcja oraz zakotwiczenie w postawach, zachowaniach i poglądach. L. Rubisz, *Lewica versus prawica...*, op. cit., s. 183.

profilu ideologicznego można się także doszukać w Akcji Wyborczej Solidarność. Skąd wzięła się taka strategia? Otóż, atrakcyjność formuły odideologizowanej polityki, a także jej sukces i wpływowość w obozie prawicy biorą się z przekonania – jak twierdzi jeden z czołowych polityków PO Janusz Lewandowski – „że wielkie ideowe projekty – demokracja, wolny rynek – zostały zrealizowane. Reszta jest pragmatyką, administrowaniem. Ubarwionym przez incydenty i wymogi bieżącej walki o władzę”³⁷. Można zatem powtórzyć za Robertem Reichem, sekretarzem ds. pracy w gabinecie Billa Clintona, że „obecnie wszyscy jesteśmy przedstawicielami trzeciej drogi” (*We are all third-wayers now*)³⁸. Pokłosiem centrowych strategii niektórych partii prawicowych stała się konwergencja programowa. Przesunęła ona oś sporu do centrum. W praktyce oznaczało to, że agonistyczna debata publiczna zanikła na skutek braku wyrazistych stanowisk politycznych. Z drugiej zaś strony, takie ugrupowania jak Prawo i Sprawiedliwość czy Liga Polskich Rodzin, chcąc zagospodarować tę część elektoratu socjaldemokracji, której postulaty ekonomiczne nie znalazły oddźwięku w działaniach SLD, akcentowały lewicowe poglądy na temat funkcjonowania systemu gospodarczego. Paradoksalne jest to, iż pomimo braku istotnych różnic w programach poszczególnych partii politycznych w Polsce oraz faktu, iż każda z nich bardziej preferuje centrum niż wyrazistą tożsamość ideologiczną, poziom konfliktu w Polsce uważany jest za wysoki i w społecznym odbiorze prezentuje się jako znacznie wyższy niż w państwach o utrwalonych standardach demokratycznych³⁹.

Polityka „trzeciej drogi” neutralizowała na tyle, na ile mogła pejoratywne konotacje przypisywane lewicy postkomunistycznej. Zdejmując z niej ideową spuściznę socjalizmu i autorytarne praktyki PZPR-u, strategia ta wytrącała argumenty z rąk prawicowym krytykom, którym zależało na przedstawianiu jej jako zagrożenia dla demokracji i swobód obywatelskich. Umiejscowienie się lewicy w centrum sceny politycznej znacznie utrudniało prowadzenie z nią walki politycznej. Atak

³⁷ Wywiad z Januszem Lewandowskim, *Prawdziwa modernizacja zacznie się, gdy zdobędziemy Pałac*, „Tygodnik Idei Europa” 2009, nr 266, s. 2.

³⁸ Cyt. za: K. Zuba, „Trzecia droga” po 10 latach..., op. cit., s. 209.

³⁹ Podstawą do sformułowania takiej oceny są listopadowe wyniki badań przeprowadzonych przez CBOS na temat poziomu agresji w polskim życiu politycznym. Prawie 60% ankietowanych uważa, iż poziom agresji między elitami politycznymi jest zdecydowanie większy niż w krajach o utrwalonych standardach demokratycznych. CBOS, *O agresji w polskim życiu politycznym*, listopad 2010, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_156_10.PDF.

na proponowane przez nią rozwiązania społeczne czy gospodarcze był atakiem na program reprezentowany przez większość partii określanych jako prawicowe. Dlatego z czasem stało się jasne, iż konflikt polityczny będzie musiał eksplorować różnice nie na poziomie ideologii (na nim bowiem panowała milcząca zgoda), lecz na poziomie tożsamości grupowych. Oznaczało to w praktyce reaktywację konfliktu, wykorzystującego nie tyle argumenty polityczne czy merytoryczne, ile bazującego na różnicach aksjologicznych, historycznych i moralnych.

Spowodowało to, iż równoległe z tendencjami centrystycznymi pojawiły się dążenia do radykalizacji retoryki politycznej. Dlatego tak szybko w debatach politycznych zaistniały apele o dekomunizację, rozbicie nieuchwytnego układu, czy rozliczenie się ze „zdrajcami”, którzy doprowadzili do Okrągłego Stołu. Najpierw ta retoryka stała się częścią tzw. idei „Przełomu”, później zaś idei „Nowego Początku”, aż w końcu zaczęła być identyfikowana z ideą „IV RP”. David Ost, lewicowy intelektualista, przekonuje, iż „organizowanie gniewu jest zadaniem aktorów politycznych, którzy ustanawiają program dyskursywny”⁴⁰ po to, by udzielić jasnej odpowiedzi na pytanie: kto jest odpowiedzialny za frustracje i poczucie niesprawiedliwości wśród tych, którzy najbardziej utracili na transformacji w Polsce. Prawica, definiując wroga nie w kategoriach interesów, lecz tożsamości, powoływała się na niefalsyfikowane, askryptywne jego właściwości, powodując trudne do oszacowania straty dla demokracji. Można powiedzieć, że im częściej dyskurs publiczny opierał się na prawicowej narracji, wykorzystującej pojęcia alienacji, anomii, resentymentu, tym bardziej kurczyło się zaufanie do demokracji i jej mechanizmów, a także rosło niezadowolenie z ich działania.

Sam zaś konflikt polityczny, choć na gruncie politologii, a zwłaszcza w teoriach koercyjnych, ujmowany jest jako *spiritus movens* decyzji politycznych i doceniany jest za dynamizowanie procesów w obrębie polityki, to praktyka polityczna w Polsce skazała tak opinię publiczną, jak i klasę polityczną na doświadczanie wyłącznie destrukcyjnej funkcji konfliktu. Dzieje się tak dlatego, że jest ona niemal od początku kształtowania się systemu demokratycznego inspirowana podziałami konstruowanymi według klucza moralnego, historycznego i aksjologicznego.

⁴⁰ D. Ost, *Kłęska „Solidarności”*, Warszawa 2007, s. 63.

SUMMARY

THE AIM OF THIS ARTICLE is to study the philosophical, ideological and political roots of the Third Way concept. The analysis of these aspects should capture the genuine sources of the new faces of European social democracy and prove the thesis that this model is influential in West Europe as well as in Poland. The article asks the question: is the Third Way a political ideology with its own distinctive ‘core’, a loose fusion of different ideologies, or a strategy within an ideological tradition? Moreover, the article is an attempt to examine on what level the formula of the Third Way assume ‘going out’ of the disputes between the left and the right. Finally, the paper examines the correlation between politics of Third Way and the redefinition of political conflict in the Poland after 1989.

NOTA O AUTORZE

Michał Niebylski [m_pax@op.pl] – doktorant w Instytucie Politologii Uniwersytetu Opolskiego. Jego zainteresowania naukowe obejmują myśl polityczną, współczesne doktryny polityczne oraz filozofię polityki. W wolnych chwilach poświęca czas intrygującym powieściom kryminalnym. Od niedawna interesuje się motywem antyutopii w literaturze i filmie.

